№ 25. Dąbrowa Górnicza, Wtorek 29-go Czerwca 1915 r. Rok I.

Cena { 10 halerzy 10 fenigów 5 kopiejek

Redakcya przy ulicy Targowej № 10

Administracya w sklepie przy ulicy Szosowej № 9.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach są płatne.

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO, OPRÓCZ PONIEDZIAŁKU.

Cena { 10 halerzy 10 fenigów 5 kopiejek

Prenumerata miesięczna: 2 kor. 50 hal., 2 marki 50 fenigów lub 1 rubla 25 k. Z przesyłką pocztową 3 korony, 3 marki lub 1 rubel 50 kop.
Kwartalnie trzy razy tyle.

Ogłoszenia oblicza się po 20 hal., 20 fen. (10 kop.) za wiersz petitowy.
Nadesłane po 1 kor., 1 mar. (50 k.) za wiersz petitowy.

Załączniki podług osobnej umowy.

„GAZETA POLSKA" jest do nabycia we wszystkich Biurach dzienników, księgarniach, trafikach, wogóle tam, gdzie jest wystawiony napis: Tu jest do nabycia „GAZETA POLSKA". Takie napisy wystawione są w Dąbrowie, Będzinie, Sosnowcu, Zagórzu, Strzemieszycach, Czeladzi, Zawierciu, Częstochowie, Piotrkowie, Gołonogu, Sławkowie, Olkuszu, Miechowie, Kielcach, Bolesławiu i t. d.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya w Dąbrowie ul. Szosowa № 9.

Depesze Biura Korespondencyjnego

z dnia 28 czerwca. Biuletyn urzędowy austryacki.

HALICZ WZIĘTY!

WIEDEŃ. Urzędowo donoszą:

Ważny przyczółek mostowy Halicz nad Dniestrem został przez nas wzięty.

Wojska armii arcyks. Józefa Ferdynanda **wzięły szturmem pewną miejscowość o kilka kilometrów na południowy zachód od Narola** (przy samej dawnej granicy rosyjskiej, przy gościńcu, prowadzącym na Bełżec do Tomaszowa i Zamościa).

Zwycięski pościg w Galicyi.

Armie sprzymierzone na terenie wschodnio-galicyjskim ścigają nieprzyjaciela. **Dotarły wczoraj wśród ciągłych walk ze strażami tylnemi na północny wschód od Lwowa do Kłodzienka** (na północ od Żółtaniec, obok linii kolejowej Lwów — Kamionka strumiłowa—Stojanów, o 4 mile od Lwowa) **i do Zadwórza** (przy linii kolejowej Lwów- -Krasne—Brody, o 5 mil od Lwowa). **Przedniemi strażami doszły do rzeki Swirz, która w dolnym biegu** (koło Bukaczowiec) **została już przekroczona.**

HALICZ JEST w NASZEM POSIADANIU.

Południowy brzeg Dniestru w kierunku Halicza **wolny od nieprzyjaciela.** Wojska sprzymierzone armii jen. Linsingena **po ciężkich walkach pięciodniowych wymusiły przejście przez Dniestr.** Na dalszym froncie Dniestrowym spokój. Wojska armii arcyks. Józefa Ferdynanda **wzięły wczoraj szturmem Płazów,** na południ. zachód od Narola (w odległości niespełna 1 mili), **oraz wdarły się dzisiaj w nocy w pozycye nieprzyjacielskie** na wzgórzach po stronie północno-wschodniej od tej miejscowości. **Rosyanie są w odwrocie na Narol.** Poza tem położenie na północnym wschodzie niezmienione.

NA GRANICY WŁOSKIEJ.

Położenie na włoskiej widowni wojennej niezmienione. Nieprzyjaciel prawie zupełnie nieczynny. Na wszystkich frontach trwają tylko walki działowe.

CESARZ FRANCISZEK JÓZEF DO ARCYKS. FRYDERYKA.

WIEDEŃ. Cesarz wystosował do arcyks. Fryderyka następujące pismo odręczne: Składając panu najgorętsze życzenia z powodu wysokiego odznaczenia, udzielonego panu przez Jego wysokość cesarza Wilhelma przez zamianowanie pana jenerałem marszałkiem polnym, podkreślam ze swojej strony z najpełniejszem uznaniem pańskie znakomite zasługi, jakie wyraziły się w szczęśliwych operacyach wojennych w Galicyi i przy wzięciu Lwowa. Z całkowitem zaufaniem widzę siły moje zbrojne pod pańskiem dowództwem naczelnem. Z niezłomną pewnością patrzy ojczyzna na nowe świetne czyny siły zbrojnej, jakich z najserdeczniejszem błogosławieństwem na wszystkich drogach życzę mojemu kochanemu marszałkowi polnemu.

ODZNACZENIE SZEFA SZTABU NIEMIECKIEGO.

Cesarz zamianował szefa sztabu jeneralnego niemieckiego, Falkenhayna, właścicielem pułkownikiem 81 pułku piechoty, przesyłając równocześnie pełne uznania pismo odręczne, w którem z największą wdzięcznością wyrażone są jego zasługi przy świetnych wynikach, osiągniętych przez pełną jednomyślność obu naczelnych komend sprzymierzonych.

SUKCESY LOTNIKÓW AUSTRYACKICH.

Lotnik marynarki ostrzeliwał 27 czerwca nieprzyjacielski balon na uwięzi około 500 celnymi strzałami i zmusił go do spadku. Dnia 28 b. m. w środku nieprzyjacielskiego parku artylerzyckiego Canziano zrzucił ciężką bombę z niszczącem powodzeniem. Jeden parowiec pod Sdobba został bombą tak ciężko uszkodzony, że ósma część parowca opadła na dno.

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

NA ZACHODZIE.

BERLIN. Urzędowo donoszą: Nieprzyjacielskie ataki nocne na północ od Arras **odrzucone.** W zachodniej części Argonów usiłowania Francuzów, ażeby nam odebrać utracone pozycye, zupełnie **bez powodzenia.** Atak piechoty na wzgórza Maas po obu stronach Tranchee zawiódł również wśród ciężkich strat dla nieprzyjaciela. W Wogezach zaatakowały nasze wojska załogę na wzgórzu na wschód od Metzeral i wzięły **50 jeńców.** Dwa latawce nieprzyjacielskie **zestrzelone**, dwa inne **zmuszone do wylądowania** na terytoryum szwajcarskiem.

NA WSCHODZIE.

Ataki rosyjskie na nasze pozycye, zdobyte 25 czerwca na połud. wschód od Oglenki (?) złamały się wśród ciężkich strat nieprzyjaciela. **Halicz przez nas obsadzony.** Dniestr dziś rano i na tem miejscu przekroczony. W ten sposób armii Linsingena **powiodło się wymusić przejście przez Dniestr na całym froncie.** Dnia 23 czerwca armia Linsingena wzięła **do niewoli 6.470 Rosyan.** Na półn. wschód od Lwowa **zbliżamy się do odcinka Buga.** Dalej na zachód aż do okolicy Cieszanowa wojska sprzymierzone są w dalszym pochodzie naprzód, przyczem **wzięły do niewoli kilka tysięcy jeńców, zdobyły pewną ilość armat i karabinów maszynowych.**

Początek.

(*w.*) Nie chcielibyśmy w czytelnikach naszych wzbudzać nieziszczalnych nadziei i dlatego nie będziemy przesadzali znaczenia rozruchów, które się obecnie w Rosyi odbywają. Znamy Rosyę oddawna. Niestety, przeżyliśmy jej „Wielką Rewolucyę" 1905—1906 roku, poznaliśmy bezsilność tego ruchu i nauczyliśmy się nie budować żadnych planów dla przyszłości Polski na rewolucyjnym ruchu rosyjskim. Ale powinniśmy sobie dokładnie zdawać sprawę z tego, co się w obozie wroga dzieje, nie przeceniać jego słabości, ale też nie pominąć niczego.

Awantury, dokonywane w Moskwie i innych miastach Rosyi, mają swe źródło w dwóch przyczynach: patryotyzmie rozbudzonym i demagogii rządowej. Rozpatrzymy je po kolei.

Wskazywaliśmy już nieraz na to, że wojna dzisiejsza jest w Rosyi wojną narodową. Co prawda, do pewnego stopnia było tak i poprzednio. W r. 1877 rząd budził uczucia panslawistyczne, wskazując wyzwolenie Słowian jako cel i wzywając do kooperacyi całe społeczeństwo. Już wtenczas byli rewolucyoniści, którzy zaciągali się do „drużyn" południowo słowiańskich lub nawet do armii rosyjskiej. Ale te zjawiska były bardzo drobne. Wielką masę narodu rosyjskiego Słowianie bardzo mało interesowali, a podatki, wynikające z wojny oraz strata tylu i tylu tysięcy ludzi poruszyła ją do żywego, to też zaraz po wojnie, pomimo jej bardzo pomyślnego wyniku, rozrasta się w Rosyi ruch rewolucyjny, w jego terorystycznej odmianie, która doprowadziła do znanej katastrofy marcowej 1881 r.

Dziś stosunki się zmieniły. Rosya dojrzała, zwłaszcza po wojnie japońskiej i reformach politycznych oraz społecznych Stołypina, uświadomiła się narodowo, to też łatwo było wytworzyć w jej masach mniemanie, że na polach Galicyi Wschodniej czeka ją zadanie narodowe: odzyskanie ziem rosyjskich — chociaż te „rosyjskie" ziemie nigdy nie były zamieszkałe przez Rosyan, używają swego, odrębnego języka, mają swoją wiarę i kulturę narodową.

Dlatego to pierwsze zwycięstwa rosyjskie wywołały taki entuzyazm w państwie, stłumiły opozycyę i nawet w znacznym stopniu podniosły zapał w żołnierzach, oficerach i urzędnikach. Znaczna część rewolucyonistów rosyjskich złożyła broń, nawet poszła do szeregów socyalnego demokraty, Plechanowa, żądającego pauzy w walce przeciw rządowi, do końca wojny..

I teraz ci właśnie patryoci widzą z oburzeniem, że na nic nie przydały się ich poświęcenia, że rząd przez swoją głupotę, chciwość i niedołęstwo spowodował klęski straszne, straty milionowe w ludziach i miliardowe w pieniądzach, nie dając w zamian niczego. To niezadowolenie, zawód, rozczarowanie mają osłabić spoistość narodową i pozwolić elementom bardziej gorącym, niecierpliwym, pochwycić za broń przeciw własnej władzy.

Ale te, socyologiczno polityczne pobudki, nie mogą oddziałać rychło i w każdym razie przenikną tylko do pewnej kategoryi umysłów, obdarzonych nieco wyższą kulturą. Co innego zaś podziała na masy. Rząd, chcąc je rozruszać, musiał uciekać się do szeregu środków demagogicznych, przynajmniej z rosyjskiego punktu widzenia. Nie tak jeszcze dawno, przed 10 laty, wszelkie „działanie stadem" (diejstwije skopom), jak się wyrażał język urzędowy, było zakazane. Dziś urzędnicy musieli nieraz z wielkiem wewnętrznem oburzeniem — tolerować pochody na ulicach, gorące mowy, tworzenie przeróżnych organizacyi. Nie dość tego, rząd ciągle spekulował na uczuciach tłumu: w jaskrawych kolorach przedstawiał mu swe zwycięstwa, nieraz zupełnie fikcyjne, rozdmuchiwał nienawiść do wrogów, a gdy dalsze drukowanie biuletynów o pogromie Niemców i Austryaków na polu bitwy stawało się coraz trudniejszem, sprobował odwrócić myśli od spraw zewnętrznych, skierowując uwagę ludu na Niemców własnych, stanowiących od czasów cara Piotra tak poważną część składową życia rosyjskiego.

Z początku udało się to, a potem, jak wszystkie demagogie, zaczęło się mścić. Lud stolic rosyjskich rzucając się na bogaczów niemieckich, przy tej sposobności musiał poturbować ich „czysto rosyjskich" lokajów, stróżów i t. p., a gdy policya, uznając, że zabawa trwa zbyt długo, zapragnęła go powstrzymać, — poczyna teraz bić policyę.

Nie jest nieprawdopodobnem, że policya i wojsko zwyciężą, ale powody niezadowolenia będą dalej istniały i nawet rosły. Będziemy zatem prawdopodobnie znowu świadkami rozmaitych dzikich porywów, tragikomicznych epizodów, gdzie marzenia ideologów łączyć się będą z brutalną bezwzględnością niekulturalnej tłuszczy, gdzie raz mordowani będą żydzi, potem „inteligenci", a następnie żołnierze, policyanci, oficerowie. Porządku i pojęcia o celu w tem prawdopodobnie będzie jeszcze mniej, niż przed 10 laty, zgodnie z ogólnem obniżeniem tempa ruchu rewolucyjnego

w państwie. Ale wyniki nie będą wygodne dla rządu, zmuszonego do bronienia się jednocześnie od nieprzyjaciela zewnętrznego, który i bez tego stwierdza co dzień swą przewagę.

Co zaś do nas, to zaiste może najbardziej z wszystkich dobrodziejstw, jakie przyniesie nam klęska Rosyi, powinniśmy cenić to, że niemożliwem się stanie dawne panowanie rosyjskiej „myśli" rewolucyjnej nad jakąkolwiek częścią naszego społeczeństwa. Nie powtórzy się już owo ślepe naśladowanie Rosyan, jakie przeżyliśmy w latach 1904, 1905, 1906, i dzięki któremu sparaliżowany został wtenczas wszelki ruch polski, skierowany przeciwko rządowi rosyjskiemu. Wraz z więzami fizycznemi spadną i kajdany moralne, które tak długo i boleśnie krępowały nasz rozwój.

Przegląd polityczny.

(w.) Jak przewidywaliśmy, sprawa ograniczeń, którym poddana została **stolica papieska**, nabiera znaczenia. Kierownik Kościoła katolickiego zbyt wielką rolę gra w życiu publicznem wszystkich narodów, by gwałt, na nim dokonany, mógł przejść niepostrzeżenie. Dawniej rząd włoski nie mieszał się do spraw papiestwa, to też protesty Watykanu miały wtedy znaczenie raczej zasadnicze. Ale dziś pokazało się, że zachowanie swobody ruchów przez papieża, przebywającego na obcem terytoryum rzeczywiście nie jest możliwem. Oto niedawno całą prasę obiegło sprawozdanie z *interview* Benedykta XV z redaktorem pisma francuskiego „Liberte", któremu papież skarżył się, że listy jego są otwierane, że mu zabrano do wojska część gwardyi — 20 ludzi, i że kuryerzy jego nie mają żadnej swobody ruchów. Wieści powyższe wywołały wielkie poruszenie w umysłach: prasa katolicka protestuje przeciw zarządzeniom włoskim, a pisma włoskie nazywają skargi papieża czynami, godnymi wrogiego państwa.

Faktycznie dotąd stolica papieska, będąc instytucyą międzynarodową, jednak tysiącznymi nićmi była złączona z narodowymi interesami Włoch, a państwo to ciągnęło ogromne korzyści z pobytu papieża w Rzymie. I gdyby wynikiem wojny miało być między innemi ponowne przeniesienie stolicy papieskiej do innego jakiegoś państwa (jak było już przez 70 lat w XIV wieku), to Włochy miałyby jeszcze jeden i to bardzo poważny powód żalu, że dały się wciągnąć w wojnę.

Anglia jest najbogatszym krajem w świecie i byłoby śmieszną przesadą mówienie o jej bankructwie z powodu wojny. Ale w jak znacznym stopniu jej finanse są nadszarpnięte, o tem świadczą szczegóły zaciąganej obecnie przez nią pożyczki. Ma to być pożyczka 4 i pół procentowa wzoru niemiecko-austryackiego, bez określenia wysokości. Rząd spodziewa się otrzymać 600 milionów funtów, czyli 15 miliardów franków. Otóż pożyczka ta ma być podpisywana w ten sposób, że zamiast gotówki można składać obligacye poprzedniej pożyczki, 3 i pół procentowe, oraz „konsole" 2 i pół procentowe, pierwsze z dopłatą 5 procent, drugie — z $33^1/_3$ proc., a to dlatego, że obligacye stoją cokolwiek niżej od 100, a konsole tylko dzięki przymusowi rządowemu trzymały się na kursie 66 proc. Ale powyższa operacya giełdowa nie jest bynajmniej zwyczajną konwersyą, oznacza ona coś głębszego. Rząd daje posiadaczom 3 i pół$^0/_0$ obligacyi przywilej zamieniania ich na 4 i pół procentowe, obciążając w ten sposób skarb państwa olbrzymim rozchodem, gdyż widocznie poprzednia pożyczka nie dopisała i trzeba sztucznie utrzymać jej kurs!

Nie mniej znamienna jest druga operacya. Konsole jest to renta, której państwo nie jest obowiązane spłacać (tylko gwarantuje procenty); Anglia zawsze dumną była z powodzenia tych konsol, które stanowiły najlepszy dowód zaufania kapitału do rządu. I dziś rząd pozwala właścicielom konsol pozbywać ich się, zastępując je zwyczajną pożyczką, która w ciągu 10 lat ma być spłacona i w dodatku więcej procentów dawać będzie, niż konsole, nawet sprzedane po kursie 66 za sto.

Do **Belgii** każdy z nas czuł zawsze wielką sympatyę, i z powodu kultury tego kraiku i dla tradycyi chwil, kiedy los nas zbliżał. Ale gdy rozpoczęła się wojna z Belgią, wtedy wkrótce opublikowane zostały dokumenty, świadczące, że rząd Belgii ponosi winę wciągnięcia swej ojczyzny w wir walki. Dziś te dokumenty, zebrane razem wydane zostały po niemiecku, pod tytułem „Wina Belgii", przez Ryszarda Grasshoffa. Znajdujemy tam dowody, świadczące, że już w r. 1907 sztab jeneralny belgijski konferował z angielskim wojskowym attache nad tem, jak wojska angielskie mają współdziałać z belgijskiemi w razie napadu na Belgię. W r. 1911 powtarza się to, przyczem attache angielski w Petersburgu oburza się, że nie jest dotąd opracowany plan wspólnego napadu na Niemcy przez Belgię.

Trzeba zatem przyznać, że Belgia postąpiła lekkomyślnie: jej porozumiewanie się z Anglią, połączone z wtajemniczaniem wojskowych angielskich we wszystkie szczegóły wewnętrzne obrony militarnej Belgii, było złamaniem neutralności, co wystawiło kraj na napad sąsiada, nie mogącego dopuścić, by go uprzedzono i zrobiono to samo.

Belgia broniła się zacięcie, ale i tu popełniono grube błędy, mianowicie wyprowadzono w pole znaczną część belgijskiego pospolitego ruszenia bez mundurów, tylko z przepaskami, które mogłyby być każdej chwili przez żołnierzy zrzucone. Było to postępowanie, sprzeczne z prawami międzynarodowemi, gdyż przeciwnik, który może każdej chwili z łatwością przedzierzgnąć się w cywilnego i który to czyni, nie jest traktowany przez armię regularną jako żołnierz.

Polacy a Niemcy w przyszłości.

Tygodnik D-ra Rohrbacha „Das grössere Deutschland" stale zajmuje się sprawą ułożenia się przyszłych stosunków między Polakami a Niemcami. W jednym z ostatnich numerów zabiera w tej sprawie głos znany pisarz niemiecki W. Hellpach. Zdaniem jego Austryi przypadnie w dalszym ciągu pośrednictwo w wymianie kulturalnych walorów germańskich i słowiańskich społeczeństw.

Niemcy z jednej strony zatrzymają stanowiska kierownika i nauczyciela młodszych narodów, z drugiej przyjmować będą od nich wszystko to, co cechuje świeży bujny organizm i chroni przed spróchnieniem i uwiądem starczym, a więc temperament, natchnienie, chociażby namiętność i naiwną bezpośredniość sądu. Najbliżsi sąsiedzi, Polacy, bez szczególnych uprzedzeń zgodzą się na czynny współudział w dziele niemieckiej kultury, lubo linie ich dziejowego rozwoju promieniują raczej z romańskiego, przedewszystkiem francuskiego podłoża. Jednakże jest wiele ważnych pokrewnych rysów słowiańskiej i germańskiej duszy: marzycielstwo, skłonność do wiary w nieuchwytne cele, nieokreślone w zewnętrznym przejawie popędy, tak zasadniczo różne od trzeźwej w realnych faktach lubującej się, zawsze w konkretnych formach ucieleśnionej umysłowości romańskiej. Na podstawie tej to intelektualnej wspólnoty dokona się zbliżenie polsko-niemieckie, tem snadniej, im pełniejsze zaspokojenie uzyska „tęsknota narodu za utraconym państwowym bytem"; wówczas padną szranki nieufności i rozpocznie się żarliwa, bogata w owoce praca dwóch wzajemnie uzupełniających się typów europejskiej kultury.

Ciężka artylerya.

Gdy na początku wojny pojawiła się pierwsza wiadomość o moździerzach 42 centymetrowych, nie chciano zrazu wierzyć, aby mogły istnieć działa o tak wielkim kalibrze. Wątpliwości te świadczyły jedynie o małem rozpowszechnieniu wiadomości o artyleryi. Jeżeli bowiem moździerze w ogóle należały zawsze do armat wielkiego kalibru, to działa o strzale płaskim, nie elewacyjnym, kaliber taki zdawna posiadały. Historya artyleryi zapisywala już armaty o 80 cm. kalibrze, zaś w r. 1892, na wystawie powszechnej w Chicago pojawiło się działo do obrony fortyfikacyi pobrzeżnych, fabryki Kruppa, mające kaliber 42 cm., a ważące razem z lawetą i przyrządem do obracania około 260.000 klg. W moździerzach 42 cm. zdziwienie mogło i powinno było wywoływać co innego: ich przenośność, to, co umożliwiało transport ich w krótkim czasie z arsenałów i z fortecy na plac boju. Jak wielkie trudności techniczne trzeba było pokonać przy skonstruowaniu przewoźnych armat tego kalibru, wynika z faktu, że 28 cm. haubica Kruppa waży 13.700 kg. O wyższych kalibrach tego typu broni niema dokładnych dat, gdyż władze wojskowe strzegą pilnie tajemnicy.

Przewoźność zależy przedewszystkiem od stosunku między ciężarem a kalibrem. Stosunek ten powinien tak się układać, aby przy jak najmniejszym ciężarze armaty, uzyskać jak największy kaliber. W ciągu lat 1873 do 1912 udało się np. Kruppowi powiększyć skuteczność strzału przy armacie okrętowej kalibru 30.5 cm. o 53.5 procent, zwiększając ciężar lufy zaledwie o 32 procent.

Opinia, zaciekawiona olbrzymim kalibrem nowych przenośnych moździerzy, zwróciła się wyłącznie ku wielkości pocisku, tak, że skuteczność strzału zeszła niemal na drugi plan, mimo że mówiły o niej jasno sprawozdania z ostrzeliwanych fortec. Natomiast koszta strzału są przedmiotem powszechnej uwagi. Czyta się też sumy graniczące z bajecznością. Tymczasem jeżeli co, to właśnie skuteczność strzału, działanie pocisku należy do najbardziej interesujących, a do najmniej znanych stosunkowo momentów działania artyleryi współczesnej.

Działalność pocisku należy w pierwszym rzędzie od szybkości, w drugim od ciężaru. Siła, jaką ma pocisk przy opuszczeniu lufy oblicza się według jednej z fundamentalnych zasad mechaniki. Siła ta jest proporcyonalna do wagi pocisku i rośnie w stosunku kwadratowym do szybkości, jaką posiada pocisk przy opuszczeniu lufy. Skuteczność pocisku zależeć przeto będzie nasamprzód od szybkości, następnie zaś od zwiększenia wagi. Karabin dzisiejszy wyrzuca pocisk z początkową szybkością 900 metrów na sekundę i z siłą 300 do 400 metrokilogramów. Działo polowe miota granat z szybkością początkową 500 metrów, oraz siłą 75.000 do 100.000 metrokilogramów. Szybkość początkowa pocisku ciężkiego działa wynosi 600 do 700 metrów, zaś siła 300.000 do 1.100.000 metrokilogramów. Liczby te przedstawiają się przy dziale okrętowem kalibru 8,8 cm. w stosunku: 900 m. szybkości początkowej i 400.000 metrokilogamów; wreszcie przy dziale okrętowem większych kalibrów, aż do 38 cm. w stosunku tak samo 900 metrów szybkości początkowej, aż do 33.910.000 metrokilogramów.

Ażeby ocenić te liczby, należy sobie przedstawić, że kula żelazna ciężaru 10 kg. posiadająca 14 cm. obwodu, opuszczona na ziemię z wysokości 150 m. ma przy uderzeniu o grunt szybkość 52 m. na sekundę i rozwija siłę 1380 metrokilogramów. Samochód, ważący razem z pasażerami 1600 kg. ma siłę 7700 metrokilogramów, jeżeli jedzie z szybkością 35 km. na godzinę, a siła ta zwiększa się na 63.000 metrokilogramów, jeżeli jedzie z szybkością 100 km. na godzinę. Widoczne więc, jak olbrzymio rośnie siła, razem z wzrastaniem szybkości. Krupp, według Naval annual z r. 1914 buduje działa okrętowe kalibru 41.6 cm. o lufie długości 21.4 m. które pocisk ważący 920 kg. wyrzucają z energią 41.430.000 metrokilogramów, oraz z szybkością początkową 940 m. Jak przedstawia się szybkość i siła uderzenia takiego pocisku?

Wyobrazić ją sobie można na przykładzie: Gdyby na pięciu liniach kolejowych, biegnących koncentrycznie i schodzących się w jednym punkcie, zderzyło się z sobą pięć pociągów, każdy wagi 300.000 kilogramów, to skutek takiego zderzenia, co do rozwoju sił, byłby równy wystrzałowi z działa wspomnianego wyżej największego kalibru, jeżeli pocisk uderzyłby w płytę pancerną natychmiast po opuszczeniu lufy. Każdy pociąg taki składałby się z ciężkiej lokomotywy z temderem, wozu pakunkowego, oraz z pięciu czteroosiowych wagonów osobowych, a musiałby jechać z szybkością 84 km. na godzinę.

Pogadanki z dziedziny hygieny.

II.

(Bakterye i białe ciałka krwi).

Zimą epidemie zwykle przycichają, bo nizka temperatura nie dozwala na rozwój zarodków. Zwłaszcza bakterye, przenoszące się za pomocą wody mają utrudnioną podróż do organizmu. Nie znaczy to jednak, aby zarazki zupełnie ginęły, a tem samem widmo epidemii zniknęło. Pewna ilość bakteryi zawsze zostanie, a znalazłszy odpowiednie warunki zacznie się mnożyć i przenosić na coraz to nowe osobniki i stworzy dalszy ciąg tej samej epidemii, która panowała przed zimą.

Walka z drobnoustrojami jest bardzo ciężka, bo jest to wróg dla nas gołem okiem niedostrzegalny, który wciska się wszędzie, nawet tam, gdzie jego obecności wcale nie podejrzewamy, a

Z życia szczurów podwodnych.

Po skutecznej walce z okrętem angielskim „Vosges", spotkała niemiecka łódź podwodna swą koleżankę, z którą zamieniła siostrzane pozdrowienia na morzu. Komendanci obu szczurów podwodnych zakomunikowali sobie wzajemne przeżycia i spostrzeżenia. Zła pogoda trwała aż sześć dni, niemniej każdy dzień przynosi nam łup — opowiada marynarz łodzi podwodnej. „Podczas całej podróży łódź pogrążyła, albo zabrała okrętów pojemności 45,000 ton. Po zatopieniu pięciu statków, przeznaczonych do Liverpol'u zauważył sternik: „Zdaje się, że nasz komendant zrezygnował z zaszczytu utrzymania honorowego obywatelstwa miasta Liwerpol". — Mimo surowej dyscypliny nie jesteśmy smutni w brzuchach łodzi podwodnej. Wśród ciągłego, bliskiego współżycia uczą się komendanci i żołnierze wzajemnie szanować. Żołnierze wiedzą, jaką pieśń najbardziej lubi komendant, to też tę właśnie pieśń gra najpierw gramofon, który na powierzchni morza i w jego wnętrzu umila nam życie i podtrzymuje ducha.

Jadamy najczęściej potrawę, podobną do cielęciny z kapustą, oczywiście mocno przyprawioną słoną wodą zalewającej fali. To też, gdy talerz z głębi łodzi przynosi oficerowi „sos, kartofle i pieczeń", czyli każda z tych potraw oddzielnie jest przygotowana, to już jest znakomitą ucztą.

Tak sobie nasza łódź buszowała po morzu, gdy Francuzi przyrzekli nagrodę okrętowi, który naszego szczura nieuchwytnego zabije. Osiem statków rybackich wypłynęło z ujść Sekwany. Nasz komendant uznał to widocznie za zuchwałość, gdyż strzelił ku nim kilka razy, na znak walki. Oni walkę przyjęli, ale wkrótce zmykali z powrotem.

Zjawił się raz statek angielski z 40 Chińczykami i ładunkiem owsa dla wojska francuskiego. Anglik udał, że nie widzi naszego sygnału i próbował uciec. Dopędzony i strzałem armatnim wstrzymany, otrzymał taką naukę z ust komendanta: „Tylko ze względu na pasażerów nie storpedowałem was wcześniej".

Sternik wzruszony odwdzięczył się za tę względność naszego komendanta i sam wskazał, w którem miejscu jego okrętu znajduje się materyał palny.

Przed Calais zdarzyło nam się nieszczęście. Strzaskała się nasza busola. Bylibyśmy straceni, gdyby nie zimna krew naszego komendanta. Iskrowym aparatem zatelegrafował odrazu do Belgii po lotnika. W kilka godzin potem ujrzeliśmy w pewnym porcie naszym w Belgii lotnika pod obłokami. Radość nasza nie znała granic. Wtedy też dowiedzieliśmy się o pogromie armii rosyjskiej w Galicyi. Kapitan nasz udał się na front nad kanał Yser, aby pod ogniem granatów, zobaczyć się z drugim swym bratem. Trzeci już zginął.

Wkrótce udało nam się porwać znowu dwa statki. Wściekłość naszych wrogów jest ogromna. Szczególnie prasa francuska nie posiadała się z bezsilnego gniewu. Jeden z naszych szczurów na śmierć zagryzł „Frederic Franc'a". Dobroduszny komendant szczura zapytał Francuzów, czy mają poddostatkiem wody i prowiantu i posłał im żaglowiec, który miał ich zawieźć do domu. Wdzięczność za uprzejme zachowanie się znalazł w dzienniku francuskim, gdzie mu zarzucono, iż skradł kasę oficerską przed storpedowaniem okrętu, a flagę francuską podeptał nogami. Bezsilna histerya słabych głów, prawdziwie nie skłaniająca nas do uznawania w przeciwnikach godnych nas rycerzy.

mnoży się z przerażającą szybkością. Z jednej bakteryi w ciągu krótkiego czasu powstają miliony osobników zdolnych do rozwoju i zakażania. Na nicby się wszystkie nasze wysiłki nie przydały, gdyby nie ten wielki regulator życia, jakim jest przyroda.

Przyroda sama hamuje rozwój bakteryi. Niszczy je światło słońca, zabija brak wilgoci, tlen, niszczą walki między różnymi rodzajami bakteryi.

Organizm ludzki również umie się bronić przeciw zarazkom chorobotwórczym, ma swoje wojsko, które wysyła do walki z wrogiem, gdy ten zdoła się wedrzeć w jego granice.

Dopóki ciało ludzkie jest pokryte warstwą naskórka, nie ma obawy, aby zarazki wniknęły do wnętrza organizmu. Z chwilą jednak naruszenia ciągłości naskórka, tworzy się w miejscu uszkodzonem punkt o słabszej odporności, niejako wrota, przez które wnikają bakterye do organizmu. Między innemi dostają się tam bakterye ropne, tu zaczynają się mnożyć i grożą rozprzestrzenieniem się na cały organizm. Wtedy spieszą na zagrożony punkt białe ciałka krwi, zwane także fagocytami, czyli pożeraczami komórek, aby stoczyć bój z intruzami. W miejscu wniknięcia groźnych gości tworzy sie ropień, miejsce zapasów organizmu z nieprzyjacielem. Jeżeli organizm zwycięży, skończy się na ropniu, jeżeli bakterye, ropienie postępuje dalej, zagrażając organizmowi.

Emko.

Prezes Nacz. Kom. Nar. po zajęciu Lwowa.

Nie wątpiliśmy ani chwilę w zwycięstwo. Mimo cierpień, trwaliśmy we wierze, że idea, która Legiony wiedzie w bój, ostoi się na placu zwycięstwa. Jesteśmy szczęśliwi, widząc, jakie robi postępy. Wierzymy, że kroczyć będzie dalej taką samą drogą aż do osiągnięcia upragnionego celu.

Odzyskanie Lwowa — to wyzwolenie tych wielkich sił, które spętane przez najeźdźcę, wierne idei, czekały chwili odzyskania wolności, aby wzmocnić szeregi walczącej Polski. Okaże się właśnie teraz jeszcze dobitniej, ile patryotyzmu, ile ofiarności mieści w sobie stara stolica naszego kraju.

Będziemy także świadkami najpiękniejszego objawu w życiu ogólnem, ujrzymy, że ci ludzie, którzy z tęsknotą czekali na godzinę, co trzy dni temu uderzyła, to charaktery, na których naród, państwo budować mogą. W entuzyazmie, z którym witano wojska wkraczające do Lwowa, nie było wyjątków, jak ich nie było i niema w miłości ogólnej sprawy u mieszkańców miasta, tyłu wiekami prób doświadczonego, zawsze pełnego męskiego hartu i dlatego tak drogiego każdemu Polakowi.

Władysław Leopold Jaworski,
Prezes Naczelnego Komitetu Narodowego.

Polsko! Ojczyzno!...

Polsko! Ojczyzno kochana!...
Myśmy sen śnili o Tobie —
Ty spałaś długo w cichym grobie,
O losy przyszłe stroskana....

A na pobladłem Twem czole
Cierniem w skroń wbita korona...
Matko! my budzim Ciebie!
Powstań śród synów Twych grona.

Spójrz! Jaki zbrojny huf jedzie —
Legion się Polski nazywa —
Duch Wernyhory go wiedzie,
Pod sztandar wolności wzywa...

Szerokim szlakiem gościńca
U stóp starego Wawelu
Jedzie huf wojska od Tyńca,
Brać polską zwie do apelu...

Już i pobudka: „Do broni"!...
Zadrgały serca, lśnią lica —
„Do broni ludu!... Do koni" ....
Już brzmi pieśń „Bogu — Rodzica"...

Do broni ludu! do koni!...
Rzuć twe domowe ognisko,
Pobudkę Złoty Róg dzwoni
Zrzeszmy się w jedno kolisko!...

— — — — — — —

Lecz cóż to!?... Tony fałszywe
I zgrzyty Róg wydobywa?...
Milczą postaci żywe —
Bojaźń na licach straszliwa...

Śpi naród!?... Coś przez sen gada
„Czuwaj"... Lecz głosu nie słucha...
Czyliż oniemiał?!... To zdrada!
Ojczyzny — Polski i ducha...

Ślepia im z orbit wyłażą
I patrzą ku wschodniej stronie
Oni coś szepczą... coś gwarzą...
Lecz nie o Polskim Legionie...

— — — — — — — — — —

A wojska huf szary jedzie
Do serca Polski — Warszawy—
Hetman Piłsudski go wiedzie —
Na bój! — na święty! — na krwawy!...

Ozwie się wnet serce ludu
I dusza Polski prawdziwa,
A naród doczeka cudu
Róg Złoty dzisiaj go wzywa!...

Kazimierz W. (Dąbrowa).

Małe obserwatoryum.

Ankieta w sprawie romantyzmu i realizmu.

„Tylokrotnie czytałem i słyszałem o „romantyzmie politycznym" i „politycznym realizmie", że wreszcie postanowiłem dociec, co znaczą te tajemnicze wyrazy. Ponieważ sam nie mogłem rozwiązać łamigłówki, więc wydało mi się najlepszem — zasięgnąć języka u ludzi światłych, znających się na polityce.

Urządziłem ankietę i otrzymałem następujące odpowiedzi, któremi dzielę się z łaknącymi wiedzy czytelnikami.

Swinin, do którego zwróciłem się jako do Słowianina i niedawnego naszego władcy, odpisał mi:

„Bardzo, bardzo się obradowałem, kiedym otrzymał list z mego kochanego Dombrowo. Jakiemi dziwnemi drogami szedł ten list! Pomyśleć sobie, że ja do odwiecznie ruskiego Dombrowo pisać muszę przez Kopenhagę!... Gospodi, co się dzieje!... A na pytanie pańskie odpowiadam: wszystkie Polaki są romantiki, a to źle, bo życie nie jest romansem. Zielono w głowie — ot co. A realizm polityczny na tem się zasadza, żeby słuchać naczalstwa — i ni, ni! Jak wrócę do was, to wam to lepiej objaśnię. Kochający was — Swinin".....

Poseł do Dumy Pępek — Swiacki odpowiedział mi: „Nie mam w tej chwili czasu, bo republika San Marino wypowiedziała wojnę Niemcom i Austryi — więc jadę tam poprosić, żeby rząd San Marinowany poparł w Pietrogrodzie sprawę polską. Więc na pytanie odpowiem krótko—przykładem. Romantyzmem było, że starzy emigranci zbierali „Skarb narodowy" w Rapperswilu na cele powstańcze. A realizmem było, że Dmowski wyciągnął te pieniądze w r. 1905 i następnych na wybory do Dumy i na zwalczanie rewolucyi"...

P. Zygmunt Podfilipski odpisał: „Romantyzm — owszem, czemu nie? Ale jako wspomnienie, jako szanowna relikwia, którą się przechowuje, ale której nie używa się w życiu powszedniem. Na dnie serca — rozumiesz pan? Ale, broń Boże, w życiu!! Mickiewicz, Słowacki, powstania — piękne to, bardzo piękne — nawet przed cudzoziemcami można się pochwalić. Ale w życiu trzeba być praktycznym i nie bawić się w mrzonki. Mam kłopot, bo nie wiem, dokąd teraz uciekać przed wojną i prowadzić żywot gentlemana polskiego".

P. Witalis Ziarnko odpowiedział: „Romantyzm — to poezya, a poezyi nikt nie bierze na seryo. Romantyzm marnuje pieniądze. Realizm — to praca i oszczędność, to najmniej 25% od kapitału, czego sobie i Narodowi memu życzę — Witalis Ziarnko".

P. Leon Płoszowski odpisał: „Nie wiem, nie wiem, nie wiem! Jestem człowiek bez dogmatu — wszystko mi jedno. Kocham się w Anielce — cierpię jak potępieniec — a pan mnie dręczysz polityką. Dałem już przecież 50 rb. na głodnych. Nazwij pan to romantyzmem czy realizmem — wszystko mi jedno".

P. Wokulski odpowiedział: „Mam teraz milion kłopotów, bo zajmuję się dostawami dla wojska, jak podczas wojny tureckiej w 77 r. Interesy bajeczne. Dla osiągnięcia celów realnych przejawiam romantyczny rozmach. Romantyzm z realizmem dadzą się pogodzić. Z Izabelką ożeniłem się wreszcie po długich korowodach — a to znowu jest romantyczny cel, osiągnięty realnymi środkami".

P. Esdekapelski użyczył mi następującej informacyi: „Romantyzm to — P. P. S., czyli awanturnicze drobnomieszczaństwo. My bez żadnych awantur, drogą realnego myślenia chcemy zdobyć republikę rosyjską w dawnych granicach Rosyi, albo też rozszerzonych, jeśli tego wymagać będzie Konieczność Historyczna"...

Inne odpowiedzi zakomunikuję przy sposobności.

Latarnik.

KRONIKA.

„Gazeta Polska" przynosi pierwsze wiadomości telegraficzne z placu boju. Podajemy je Czytelnikom w Dąbrowie już o 8-ej rano. Te same wiadomości przynoszą nadchodzące tu z najbliższego sąsiedztwa pisma niemieckie dopiero po południu tegoż dnia, a inne pisma polskie i niemieckie dopiero nazajutrz.

Z powodu święta Piotra i Pawła następny numer naszego pisma wyjdzie we czwartek. Jutro we środę wydamy nadzwyczajny dodatek.

Czy nie wstyd! Jeżeli przejdziemy wiadukt kolejowy, prowadzący z Dąbrowy na Dębniki, z terenu okupacyi austryackiej na teren okupacyi niemieckiej, uderza nas widok szczególny. Po stronie okupacyi austryackiej wszystkie napisy na sklepach, tabliczki z nazwami ulic, nad domami i t. d. są polskie. Władza austryacka nakazała bowiem całkiem słusznie przywrócić krajowi nawet pod względem zewnętrznym charakter jego istotny, a więc polski. Władza niemiecka zostawiła obywatelom swobodę. Trudno też żądać, aby władza niemiecka była bardziej polską, niż sami Polacy. Obywatele ze swobody nie skorzystali i na całym tym terenie zostawili napisy itd. rosyjsko-polskie! Difficile est satiram non scribere!

Jeszcze jeden smutny objaw, ale już na obu terenach okupowanych. Młodzież szkolna polska zachowała rosyjskie mundury z błyszczącymi guzami i rosyjskie czapice. Inni młodzi ich rodacy leją krew za kraj w rowach strzeleckich Legionów, a ci paradują po ulicach, często z dziewczętami, w mundurach rosyjskich!

Gdyby ktoś o tem opowiadał za lat 50, nazwanoby go oszczercą własnego narodu.

Czy nie wstyd!

Obchód Trzeciego Maja w Rzeszowie podczas inwazyi rosyjskiej. Rządy rosyjskie w mieście nie odstraszyły patryotycznej młodzieży rzeszowskiej od uczczenia wiekopomnej rocznicy Konstytucyi 3 maja. Na kilka dni przed pamiętnym tym dniem młodzież szkolna zebrała się potajemnie w gimnazyum i postanowiła uroczyście uczcić dzień święta narodowego.

W dniu 3 maja zrana, odbyło się uroczyste nabożeństwo w kościele OO. Bernardynów, poczem zgromadzona publiczność udała się do gimnazyum, gdzie odbył się patryotyczny poranek. Wieczorem po nabożeństwie majowem uformowano przed kościołem pochód i z pieśniami „Boże, coś Polskę", „Jeszcze Polska nie zginęła" skierowano się przez ulicę Trzeciego Maja ku Przybyszówce, gdzie znajduje się krzyż pamiątkowy powstańców 63 r. Do pochodu przyłączyło się wielu spacerujących, tak, że liczba, biorących udział w obchodzie dochodziła do kilku tysięcy.

Tymczasem komendant miasta pułkownik Aleksandrowicz wysłał silne patrole za uczestnikami pochodu. I gdy pochód przybył na wzgórek powstańców polskich, nagle został otoczony silnym kordonem wojska.

Było to w dniu pamiętnym przerwania linii obronnej Rosyan. Tam od Jasła, Tuchowa, Tarnowa i Ottfinowa dochodził przeraźliwy ryk tysiąca armat i mieszał się z błagalną pieśnią młodzieży.

Tam, zdala zbliżało się oswobodzenie.

Późnym wieczorem ruszył pochód z powrotem do miasta. Pochodowi towarzyszyły silne straże rosyjskie. Pod kościołem farnym odśpiewano „Z dymem pożarów", „Oj ostre kosy nasze" i „Jeszcze nie zginęła", poczem ruszono pod pomnik Kościuszki, gdzie przemówił jeden z akademików, podnosząc doniosłość konstytucyi 3-go maja. Następnie skierowano się ku mieszkaniom komendanta żandarmeryi Kanabicha i komendanta miasta Aleksandrowicza. U wylotu ulicy zastąpiły pochodowi drogę patrole rosyjskie i z okrzykiem „rozchodyć sia" starały się powstrzymać młodzież. Pochód jednak ruszył dalej i po demonstracyjnem odśpiewaniu „Oj ostre kosy nasze" przed mieszkaniem komendantów rosyjskich... rozszedł się.

Z rządów moskiewskich w Galicyi środkowej. „Pesti Hirlap" z 24 maja w artykule p. t. „Rzeszów pod panowaniem rosyjskiem" donosi, że wielu jeńców austryackich wymknęło się tam Moskalom i ukrywało się u obywateli rzeszowskich. Po wzięciu Rzeszowa 200 z nich zgłosiło się znowu do służby. „Vilag" z 27 maja stwierdza, że ludność polska Galicyi przepełniona była nienawiścią do Moskali. Między innemi obywatel Jarosławski, Antoni Jelicki, zapytany przez Moskali, gdzie są teraz legioniści polscy, odpowiedział: „Są teraz pod Warszawą, a jest ich 600,000".

Ranna Legionistka. Dnia 27 maja przywieziono do szpitala krakowskiego młodziutkiego legionistę, który w jednej z bitew otrzymał strzał w policzek. Pokazało się, że tym legionistą była 16-letnia Polka z Tarnopola, która służyła w linii przez 6 miesięcy jako prosty szeregowiec pod pseudonimem Władysława Wiśniewskiego. Naprzód była pielęgniarką przy Legionach w Sławkowie, potem wstąpiła do linii. Prócz komendanta nikt nie wiedział, że to była dziewczyna. Ranną zabrano ze szpitala do domu prywatnego i otoczono troskliwą opieką. Prawdziwe nazwisko dziewczyny znane jest tylko niewielu osobom (Polen № 26).

O wymianę jeńców polskich. Według „Secolo" nawiązano znowu rokowania między Rosyą a Włochami, które zamierzają wydanie Włochom jeńców włoskiej narodowości. Włochy miałyby nawzajem wydać Rosyi jeńców polskich.

Na to trzeba zauważyć, że Włosi muszą naprzód pojmać wogóle jeńców Polaków, powtóre, że ci ewentualni jeńcy nie bardzo byliby zbudowani propozycyą Rosyi.

Śpiące wojsko. W pościgu za armią rosyjską w ostatnich walkach nad Niemnem, posunęły się wojska niemieckie naprzód i nocą zajęły dworzec Kozłowa Buda.

Gdy posunęły się naprzód i weszły do gęstego lasu, znalazły w nim „śpiące wojsko". Około 3,000 moskali, strudzonych śmiertelnie, leżało pokotem po zmęczeniu całodziennego marszu. Następnego dnia zamierzali widocznie ukryć się jeszcze głębiej, ale było to już niepodobnem. Żołnierze armii Hindenburga zagarnęli ich do niewoli.

Pamiętnik króla Stanisława Augusta Poniatowskiego. Czytamy w „Kuryerze Warszawskim": „Król Stanisław August Poniatowski pozostawił obszerne pamiętniki, które z polecenia cesarza Pawła opieczętowano i złożono do archiwum państwa. W roku 1891 czytał je cesarz Aleksander III, i ponownie rozkazał je opieczętować z zastrzeżeniem, żeby ich nie otwierano bez wyraźnego rozkazu najwyższego. Obecnie z najwyższego zezwolenia „Pamiętniki" wychodzą nakładem Piotrogradzkiej Cesarskiej Akademii Nauk bez najmniejszych opuszczeń. Na wiosnę roku zeszłego wyszedł tom I (ma być tomów 3) w języku francuskim, gdyż w tym języku „Pamiętniki" są pisane i zawiera 4 części oryginału i doprowadzony jest do 2 sierpnia 1773 roku. Księgarnia W. Jakowickiego w Warszawie zapowiedziała wydawanie tych „Pamiętników" po polsku, pod redakcyą dr. Wł. Konopczyńskiego i prof. St. Ptaszyckiego. Pierwszy zeszyt o trzech arkuszach tego dzieła już wyszedł.

Stowarzyszenia i zgromadzenia w okupacyi niemieckiej Królestwa. „Dzien. Rozp. Ces. Niem. Zarządu w Polsce" ogłasza nowe rozporządzenie generał-feldmarszałka Hindenburga, z którego wyjmujemy główne paragrafy.

Zgromadzenia zarówno publiczne jak prywatne w celu omawiania spraw politycznych są i w zamkniętych lokalach zakazane. Zakazane są również wszelkie zgromadzenia pod gołem niebem oraz pochody uliczne. Na wszelkie inne zgromadzenia publiczne lub prywatne należy uzyskać pisemne zezwolenie władz policyjnych, o które zgłaszać się trzeba co najmniej na 5 dni z góry.

Wszystkie kluby lub stowarzyszenia, mające cele polityczne lub roztrząsające sprawy polityczne, zostają zamknięte. Zakładanie nowych stowarzyszeń może nastąpić jedynie za zezwoleniem władz policyjnych, które mają je

uczynić zależnem od spełnienia pewnych warunków. Władze policyjne mają prawo zamknąć każde istniejące stowarzyszenie.

Wykroczenia przeciw niniejszemu rozporządzeniu karane będą grzywną do 5.000 rubli lub więzieniem do 1 roku. Kary nakładają władze policyjne bez prawa odwołania się do innej instancyi. Odpowiedzialnymi za wykroczenia są zwołujący, kierownicy i uczestnicy zgromadzeń, kierownicy założyciele i członkowie stowarzyszeń, dalej właściciele lokali oraz osoby, popierające zbierania się zgromadzeń lub stowarzyszeń przez przygotowanie lub rozpowszechnienie druków lub pism.

Odpowiedź cesarska na życzenia m. Krakowa. Prezydent miasta otrzymał wczoraj następującą depeszę:

Wiedeń, Burg.

Jego Cesarska i Królewska Apostolska Mość z żywem zadowoleniem raczył przyjąć do wiadomości złożone z powodu odzyskania Lwowa życzenia ludności król. miasta Krakowa i dziękuje najgoręcej ze te lojalne i patryotyczne wyrazy.

Z najwyższego polecenia baron *Schiessl.*

Po oswobodzeniu Lwowa. Z okazyi złożenia życzeń imieniem m. Krakowa z powodu odzyskania Lwowa nadesłał wczoraj na ręce przezydenta, d-ra Lea, arcyksiążę Fryderyk, generalissimus armii austryackiej, drugą następującą depeszę:

Wróciwszy z szczęśliwie oswobodzonego Lwowa, dziękuję najgoręcej za patryotyczne życzenia, przesłane mi imieniem starożytnego miasta Krakowa.

Uznanie dla poległych. Węgierski minister sprawiedliwości rozporządził, aby w urzędowych dokumentach o żołnierzach, którzy umarli na polu walki, lub z ran w walce odniesionych, pisano zamiast „zmarli“, „polegli śmiercią bohaterską za ojczyznę“.

Więcej chłopców niż dziewcząt. Od samego początku wojny, a nawet na jakiś czas przedtem, zestawienia wiedeńskiego biura statystycznego wykazują stale przewagę urodzin chłopców nad dziewczętami w stosunku 100 do 108—112. Jeszcze wyraźniej występuje ta nadwyżka wśród ludności z Galicyi i Bukowiny, przebywającej obecnie w Wiedniu. Według ostatniego sprawozdania specyalnej sekcyi Centrali dla zbiegów z Galicyi i Bukowiny, wśród zbiegłych do Wiednia kobiet urodziło się w czasie od listopada do kwietnia 550 dzieci, z tego 314 chłopców, czyli, że stosunek przedstawia się 100 : 127. Pokazuje się, że słuszność miał stary Gerwazy z „Pana Tadeusza.“

Rektorem uniwersytetu Jagielońskiego w Krakowie wybrany został po raz trzeci z rzędu dotychczasowy rektor, prof. Dr. Kazimierz Kostanecki.

Tow. przyjaciół nauk w Poznaniu na zebraniu onegdajszem zamianowało członkami honorowymi księcia Czartoryskiego z Sieniawy, dra Józefa Sokołowskiego z Warszawy, rektora dra Kostaneckiego, profesorów uniw. Glazińskiego i Jurasza ze Lwowa. Na członków korespondentów wybrano pp. dra Chełmońskiego i dra Józefa Jaworskiego z Poznania, dra Sawickiego i dra Karola Rychlińskiego z Warszawy, oraz dra Bednarskiego ze Lwowa.

Dar z okazyi odzyskania Lwowa. Poseł miasta Lwowa, Hipolit Śliwiński, złożył z okazyi odzyskania stolicy kraju na ręce prezydenta miasta Krakowa, dra Leo, kwotę 1.000 koron z przeznaczeniem w połowie na fundusz Legionów polskich, w połowie na fundusz krakowskiego komitetu dla odbudowy kraju.

Wyjazd pułkownika Hallera z Częstochowy. Dnia 25 b. m. Częstochowa żegnała pułkownika Hallera. Po nieszczęśliwym wypadku automobilowym, pułkownik Haller leczył się w częstochowskim szpitalu wojskowym. Obecnie zaś wyjechał do Wiednia, celem dokończenia kuracyi. Stan zdrowia głośnego komendanta z kampanii karpackiej jest o wiele lepszy, jakkolwiek dotychczas chodzić nie może. Miejscowi obywatele zamierzali gremialnie towarzyszyć pułkownikowi na dworzec. Niestety, pożegnanie które było nad wyraz serdeczne, pełne wyrazów głębokiej sympatyi i szacunku dla zasłużonego na polach bitew rycerza polskiego, mogła złożyć jedynie nieliczna garstka Częstochowian. Owacya kwiatowa, przygotowana przez panie i pożegnanie przez oddziały skautowe nie udały się, gdyż wskutek nieporozumienia przygotowano je dopiero na godz. 5 pp., gdy tymczasem pułkownik Haller wyjechał o godz 12 w południe. Żegnając Częstochowę złożył pułk. Haller 100 koron na rzecz rodzin po Legionistach a 100 kor. wręczył O. Romualdowi na Jasnej Górze z prośbą o odprawienie nabożeństwa na intencyę zwycięstwa idei, reprezentowanej przez Legiony.

W podróży do Wiednia towarzyszą choremu żona i syn Eryk.

„Rewo“ i „lucya“ w Rosyi. Jeden z wysokich urzędników ministeryalnych otrzymał w Wiedniu następującą kartkę od swego kuzyna, znajdującego się w niewoli rosyjskiej: „Po drodze do naszego miejsca przeznaczenia spotkałem naszych dobrych znajomych „Jana Rewo i Lucyę“. Oboje znajdują się w doskonałym stanie zdrowia, a tężyzną mogliby Ci zaimponować. Cieszyliśmy się ogromnie!“— Z kartki tej widać, że w Rosyi rzeczywiście panuje rewolucya, o której sprytny jeniec w taki pomysłowy sposób donosi.

Z Dąbrowy.

Na zapomogi dla rodzin Legionistów odbędzie się staraniem Ligi Kobiet w Dąbrowie, we wtorek 29 b. m. w sali miejscowej Resursy Koncert, z łaskawym współudziałem art. opery wrocławskiej p. J. Zopotha, art. teatru krakowskiego p. Ruszkowskiego, pianisty p. Kolbuszowskiego oraz kółka amatorów, którzy odegrają obrazek dramatyczny p. t. „Idź z nimi“ Wacława Orli. Na zakończenie żywe obrazy z cyklu Grotgera. Początek punktualnie o godz. 4-ej. Ceny miejsc od 3 koron do 40 halerzy. Bilety wcześniej nabywać można w księgarni W-ej Ringmanowej.

Towarzystwo Muzyczno-Dramatyczne w Niwce urządzą we wtorek 29 czerwca 1915 r. o godzinie 6-ej wieczorem w sali Towarzystwa na Niwce Koncert wokalno-muzyczny z udziałem: artysty-skrzypka prof. Brandta, p. J. Chojnackiego (tenor), p. B. Peuckera (deklamacya), dyrektora St. Jakubowicza (fortepian) oraz chóru Towarzystwa Muzyczno-Dramatycznego w Niwce 30% z czystego dochodu przeznacza się na biednych w Niwce.

Ofiara na Legiony. W biurze werbunkowem w Dąbrowie złożył p. Zarębski na Legiony Polskie kwotę 20 rb. zebraną w Niemcach z okazyi wzięcia Lwowa.

Z Sosnowca

Pożyczka m. Sosnowca. Sosnowiec podał do Banku Handl. w Warszawie, (oddział w Sosnowcu) o nową pożyczkę w wysokości 650.000 rubli. Dyrekcya Banku na razie udzieliła tylko 35.000 rubli, tłómacząc iż bez porozumienia się z Dyrekcyą Banku w Warszawie na wyższą sumę zgodzić się nie może.

Samobójstwo. 19-letnia Irena Kowalska, dziewczyna lekkich obyczajów, odstawiona onegdaj przez policyę dąbrowską do Sosnowca, popełniła tutaj samobójstwo przez zażycie wielkiej dozy kwasu karbolowego.

Na marginesie wojny.

(mj.) Każdy dzień przynosi coraz nowsze szczegóły o posuwaniu się naprzód armii sprzymierzonych. Moskale próbowali bronić się zaciekle na wschód od Lwowa, ale, jak ostatnie depesze doniosły, główna ich pozycya na tym froncie została złamana pod Bóbrką, wskutek czego armia rosyjska rozpoczęła już dalszy odwrót na całym froncie i cofa się prawdopodobnie ku linii Bugu i gór Miodoborskich. Czy uda się jej jeszcze stawić opór przed tą dalszą, silną z natury linią obronną, przewidzieć trudno. Prawdopodobnie opór taki, jeżeli nawet nastąpi, będzie słaby i posłuży tylko celom osłony i lepszego przygotowania się na nowej linii bojowej.

Chcąc odciążyć ataki pościgowe wojsk sprzymierzonych na wschód od Lwowa, wytężyli Moskale gorączkową działalność na froncie Dniestru i przy granicy bessarabskiej, gdzie atakowali z wielkim rozmachem wojska jen. Linsingena i Pflanzera. Wszystkie te rozpaczliwe wysiłki złamały się o nieugiętą waleczność wojsk sprzymierzonych. Moskalom, chociaż próbowali podstępu z poddawaniem się, nie tylko nie udało się cofnąć przeciwników, ale stracili nową część terenu. Wprawdzie ważny Halicz jeszcze w ręku Moskali, ale sprzymierzeni posiadają już linię Chodorów-Bukaczowce, co zadecyduje niezadługo o wyrzuceniu Moskali z Halicza.

Ofenzywa francusko-angielska, która miała uwolnić wojska rosyjskie od ostatecznej klęski, nie przyniosła do tej pory żadnego rezultatu. Defenzywa niemiecka nie tylko wytrzymuje doskonale napór, ale w dodatku zadaje Francuzom i Anglikom cięgi i bierze jeńca i łupy wojenne. Strata drobnych kawałków rowów strzeleckich nie może wschodzić w rachubę, zwłaszcza, że na innych znowu miejscach Francuzi potracili także kawałki, a nawet ważny grzbiet jednego wzgórza.

Rozczarowanie po stronie czwórporozumienia jest też bardzo silne. Włosi nie dopuszczają przedstawiciela państw neutralnych ani na front, ani do kwatery głównej. Północno-francuskie pisma sarkają. Sprawozdawca wojenny „Times'u“, pociesza się wygraną, ale aż na „przyszłą wiosnę!“ Po buńczucznych nadziejach niedawnych ton to bardzo minorowy i dużo mówiący. Liczenie na wciągnięcie państw neutralnych nie tylko zawiodło, ale każe lękać się czegoś przeciwnego. Nawet prezydent Wilson dał za wygraną, ulękły się przyszłych wyborów, i wyjechał na świeże powietrze, zawiesiwszy chwilowo politykę na kołku.

Bądźmy więc dobrej nadziei, pracujmy nad coraz silniejszem zjednoliceniem naszej opinii narodowej i czekajmy radosnego dnia, w którym po wzięciu już Lwowa stolica Polski Warszawa zostanie uwolnioną z pod przemocy Moskwicina!

Telegramy „Gazety Polskiej“

Depesze prywatne.

Odznaczenie szefa sztabu.

WIEDEŃ 27 czerwca (T. B. K.) Z wojennej kwatery prasowej donoszą:

Cesarz wystosował do szefa sztabu jeneralnego, jen. kawal. bar. Conrada, następujące pismo odręczne:

Kochany jen. kawal. bar. Conrad! Chwalebne zdobycie Lwowa jest skutecznym wyrazem na wielką skalę uplanowanej operacyi, która komendom wojsk sprzymierzonych przedłożona, przez waleczne armie została wykonana. W najwdzięczniejszem uznaniu Pańskich wybitnych w tym wypadku zasług, mianuję Pana jenerałem pułkownikiem. Pozdrawiam Pana, mój kochany jenerał-pułkowniku, najżyczliwiej. Franciszek Józef. Wiedeń 23 czerwca 1915.

Rosyjski sztab generalny o stracie Lwowa.

BERLIN, 27 czerwca. „B. Z. am Mittag“ przynosi następujący komunikat generalnego sztabu rosyjskiego, donoszący o utracie przez Rosyan Lwowa:

21 czerwca i w ciągu nocy następnych przez zacięte walki zatrzymaliśmy atak nieprzyjacielski na Lwów. Jednakże nieprzyjacielowi udało się przełamać koło Żółkwi. — Wskutek tego opróżniły nasze wojska Lwów i kontynuowały swój odwrót na nowy front. Nad Dniestrem trwała walka około wsi Koźmieszyn, gdzie nieprzyjaciel trzyma się na lewym brzegu.

Komunikat jest charakterystyczny swą skromnością i powściągliwością w określaniu operacyj.

Nieufność do komunikatów Cadorny.

LUGANO 27 czerwca. Mimo drakońskich środków, stosowanych przeciw osobom, które odnoszą się sceptycznie do komunikatów Cadorny, nie osiągnięto jednomyślności w opinii włoskiej. „Messagero“ prosi przeto prezydenta izby Marcorę, ażeby **zawiesił czasowo nietykalność poselską** i pozwolił policyi podsłuchiwać wynurzeń posłów, aby tych zaraz uwięzić, o ile będą wypowiadać się pesymistycznie.

Biuletyn urzędowy turecki.

KONSTANTYNOPOL 25 czerwca (T. Ag. Milli) Główna kwatera donosi:

Na froncie kaukazkim trwała od 24 czerwca walka artyleryi z nieprzyjacielskiemi strażami tylnemi w górzystem Kaleboghazi. W odcinku Marmanboghas przyszło do nieznacznych potyczek.

Na froncie dardanelskim w nocy z 24 na 25 czerwca wzajemne ostrzeliwanie pod Ari Burnu.

Pod Seddil Bahr pozycya nasza jest taka sama, jak przed ostatnią walką, gdyż wtedy wyrzuciliśmy nieprzyjaciela całkowicie w jego dawne pozycye. Od tej pory nieprzyjaciel nie przedsięwziął żadnych ruchów poważniejszych. Ogromne straty, poniesione wówczas przez nieprzyjaciela, nie mogły być jeszcze policzone.

W nocy z 24 na 25 czerwca patrol wywiadowcza, wysłana z naszego prawego skrzydła, zaskoczyła **i zniszczyła nieprzyjaciela w części rowów strzeleckich** pod Sedil Bahr, zepsuła jego karabiny maszynowe, poczem powróciła po uniesieniu w zdobyczy 26 karabinów, 9 skrzyń z amunicyą, obfitego materyału technicznego, bomb i aparatów telefonicznych.

Na innych frontach nic istotnego.

„Ostatnie westchnienie rosyjskie“.

BERLIN 27 czerwca. Z Hawru donoszą na Rosendal:

Wszystkie pisma północno-francuskie krytykują kierownictwo wojenne czwórporozumienia i omawiają bez osłonek stanowisko kilku gazet angielskich, które jak n. p. „Morning Post“ upadek Lwowa nazywają „ostatniem westchnieniem Rosyi.“ „Nord Maritime“ z Dunkierki pisze: Działa niemieckie wyrządzają znowu wielkie szkody w centrum Dunkierki. Ale nikt się tem nie zajmuje. Wiadomość o zabraniu Lwowa była bowiem najstraszniejszą bombą, jaka w nas ugodziła. Głęboko poruszeni stoimy wobec katastrofalnego epilogu wojny karpackiej.

Dopiero następnej wiosny.

LONDYN 25 czerwca. Krytyk wojenny pisma „Times“ dowodzi, że rozstrzygająca ofenzywa sprzymierzonych odbędzie się dopiero najbliższej wiosny...

Granica Rumunii zamknięta.

BERLIN 27 czerwca. Z rumuńskiej miejscowości granicznej Drinceni donoszą o całkowitem zamknięciu granicy od strony Rosyi.

Naczelny redaktor i wydawca: Bronisław Laskownicki. Redaktor odpowiedzialny: Prof Dr. Michał Janik. Dyrektor administracyi: Zygmunt Hałaciński.

Drukarnia J. Lewicki i E. Mirek w Dąbrowie, Klubowa 4.